Nr 126 Sobota 15 (28) maja 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczaych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 157

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 - 1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10 - 4 po pol. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

O odsłonięciu pomników Pułaskiego i Kościuszki w Waszyngtonie.

(Korespondencya własna «Dziennika Kijowskiego»).

Waszyngton, d. 1/14 maja.

D. 10 maja n. s. odbyło się odsłonięcie pomników Puławskiego i Kościuszki w Waszyngtonie. Pierwszy pomnik został zbudowany przez rząd Stanów Zjednoczonych, drugi przez Związek polski w Ameryce i darowane Stanom.

Piękna stolica Ameryki, owe jedyne niemal miasto Stanów, które nie ogłusza łoskotem maszyn, nie razi brzydotą kominów, które je t piękne, bo Stany chcą pokazać, że stać ich i na piękne miasto, oddawna już było przyozdobione pomnikami, parkami, obeliskami na pamiątkę działaczy wojny o niezawisłość, brakowało tylko pomników dwóch wybitnych uczestników w tej walce, polaków: Pułaskiego i Kościuszki. Przyszła i na nich kolej, przyszła, gdyż będąca u władzy partya demokratyczna musi rachować się z polskimi głosami, a postawienie pomnika Pułaskiego, przyjęcie pomnika Kościuszki sprawiło korzystne wrażenie na polaków, rozczuliło ich nawet.

Polacy amerykańscy, ta najbiedniejsza część ludności Stanów Zjednoczonych, a więc i będąca w pewnej pogardzie i lekceważeniu w kraju, gdzie jedyną miarą wartości jest dolar, potrzebują tak niewiele, aby poczuć wdzięczność, że „wielki pan z małym dyabłem rozmawia", gdyż poczucie swej małości nieuświadomione, niewyrażone, leży na dnie duszy polaków amerykańskich.

„Jaka to wielka dla nas chwila, jak szczęśliwi jesteśmy, żeśmy jej dożyć mogli, jaki to wielki honor, że w tak bogatym mieście stanęły pomniki bohaterów naszych"- oto słowa, które wciąż padały na bankiecie polskim, wydanym z powodu odsłonięcia pomnika, słowa, które tam odpowiadały ogólnemu nastrojowi, któremu poddali się i europejscy goście i jeden z nich wykrzykiwał w swej bankietowej mowie: „czy to sen, czy to jawa, że tyle zaszczytu na naród polski ze strony amerykanów spłynęło".

Czy odsłonięcie pomników było narodową amerykańską uroczystością? Wziął w niej udział oficyalny świat amerykański; przemawiali przy odsłonięciu pomników prezydent Tafft, minister wojny, Dickinson, defilowały oddziały różnej broni wojska amerykańskiego. Lecz społeczeństwo amerykańskie, ba, nawet waszyngtońskie, zachowało się całkiem obojętnie względem odsłonięcia pomników, nawet nie zebrał się tłum ciekawych. Gazety amerykańskie dały reporterskie sprawozdania z uroczystości odsłonięcia pomników, kilku senatorów i wyższych dygnitarzy amerykańskich przyszło na bankiet, gdzie wygłaszali długie mowy, w których dowodzili, że polacy, którzy mieli i mają tyle pisarzy i artystów, (przyczem, przekręcając, wymieniali parę nazwisk) byli i są zasłużonym w dziejach świata narodem, paru mówców uderzało w w nieokreślone sympatyczne dla nas nadzieje.

Najwybitniejszy współudział w uroczystościach waszyngtońskich wzięli polacy. Waszyngton liczy ich bardzo niewielu, ale na uroczystość przybyło około tysiąca z innych miast, jak Cleveland, Toledo, Milwankee, Detroit, Buffalo, Boston, Chicago, New-York, Jersy, Baltimoro, Philadelphia, Pittsburg. Polskie sokoły i polskie wojsko w liczbie około 100 osób defilowało przy odsłonięciu pomników. **Wł. Studnicki.**

Zaniepokojenie Francyi.

Generalny plan strategiczny rosyjski na wypadek wojny i plan koncentracyjny wojsk ma uledz zasadniczej, radykalnej zmianie. W dług d tychczasowego planu — gen. Dragomirowa — główne siły rosyjskie były skoncentrowane w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi, aby z chwilą wypowiedzenia wojny, opierając się na twierdzach nadwiślańskich, wyruszyć naprzód i rozpocząć odrazu akcyę zaczepną. Zdaniem jednak Suchomlinowa, skoncentrowanej w ten sposób armii rosyjskiej, liczącej 15 korpusów, groziłoby oskrzydlenie przez współdziałające z sobą wojska niemiecko-austryackie. Obecny przeto minister wojny wypracował plan strategiczny o charakterze obronnym, zażądał wycofania wojsk z Królestwa i przeniesienia linii obronnej na Litwę, gdzie armia miałaby czekać na znużonego dalszym pochodem nieprzyjaciela, aby zadać mu tam cios stanowczy, lub też, cofając się, zasłonić sobą Petersburg i Moskwę. Plan ten wywołał we Francyi zaniepokojenie i protesty, w razie bowiem zastąpienia zaczepnego planu obronnym, sojusz z Rosyą straciłby dla Francyi wartość, przestałby być rękojmią pokoju i w razie wojny gwarancyą czynnej pomocy rosyjskiej. Zaniepokojenie to zwiększyło się jeszcze, gdy przed paru dniami «Nowoje Wremia» podało, że V korpus rosyjski wycofano już z Królestwa i przeniesiono w części do Wołogdy, w części nad Ural. Decyzya ta, świadcząca, że w Petersburgu główną troskę stanowi osłonięcie stolicy przed atakiem ze strony morza, a dalszą — rozwój spraw azyatyckich, powzięta została przez rząd rosyjski samodzielnie, bez porozumienia się ze swym sprzymierzeńcem. Oto co pisze w tej sprawie organ ministeryalny «Temps»:

«Wierni zasadzie zupełnej otwartości między sprzymierzonymi, scharakteryzowawszy i potępiwszy najdosadniej zmianę planu koncentracyjnego — musimy tem więcej wyrazić swe ubolewanie nad tak poważnem przesunięciem sił wojskowych, że Francya dowiedziała się o niem jedynie wskutek niedyskrecyi prasy. Sojusz francusko-rosyjski jest konwencyą wojskową. Przeniesienie V korpusu armii narusza przedewszystkiem tę konwencyę. Jeżeli zwracamy uwagę na tę sprawę, to oczywiście nie dlatego, jakoby położenie europejskie upoważniało chwilowo do jakichkolwiek obaw. Ale pokój opiera się na równowadze.

Podstawą tej równowagi są sojusze. A sojusze mają znaczenie polityczne tylko o tyle, o ile w nich wyrażają się wartości militarne. Jakkolwiekbądź więc jesteśmy przywiązani do pokoju, a nawet we własnym interesie pokoju, mamy prawo i musimy liczyć się z możliwością wojny. Z tej przyczyny należałoby mniemać, że tak poważne zmiany, jakie nastąpiły w planie koncetracyjnym rosyjskim, powinny były, w interesie obu krajów sprzymierzonych, stanowić przedmiot wspólnej narady, a to, o ile nam wiadomo, nie nastąpiło».

Artykuł ten jest półurzędową odpowiedzią gabinetu francuskiego na naruszenie konwencyi wojskowej. Zdaniem kół fachowych wprowadzone zmiany świadczą, że przymierze z Rosyą ma dla republiki mniejszą realną wartość.

Echa pogrzebu Orzeszkowej.

—o—

W pogrzebie poniedziałkowym uczestniczyło przeszło 15,000 osób, a wzorowy porządek, jaki w czasie całej uroczystości panował, zawdzięczamy głównie kierownikowi obchodu, ks. Władysławowi Druckiemu-Lubeckiemu, który nie szczędził ani kosztów, ani osobistej energii, aby uroczystość żałobna przeszła z należytą świetnością i w należytym, odpowiadającym powadze chwili, porządku.

Komitet pogrzebowy z prezydentem miasta p. Listowskim na czele, stanowili między innymi pp.: Wilhelmina Kościałkowska, d-r von Talheim, Leon Bielawski, Jan Grzeżułko, Marek Ancelewicz, Kazimierz Giedroyć, Grzegorz Zomkowski, Konstanty Baśnin, Kazimierz Miłkowski, Wincenty Leonowicz, Maksymilian Obrębski, Antoni Wasilewski, Edward Stępniewski, Józef Napiórkowski, Stefan Szumkowski.

Z Rusi oprócz specyalnego delegata „Dziennika Kijowskiego" mecenasa Edwarda Paszkowskiego uczestniczyli w pogrzebie p. Karpowiczowa z Kijowa, p. Karolewa Roguska i mecenas Feliński z Łucka, d-r Taraszkiewicz i d-r Czepurkowski z Białej Cerkwi.

Z przemówień nad grobem podkreślić należy piękne przemówienie w imieniu ziemian grodzieńskich hr. Czesława Krasickiego, który mówił w te słowa:

„Ubyła sława nasza rodzima. Że była ziemianką, więc jako ziemianin u zwłok jej głos zabieram, jako ziemianin oddaję hołd tej, która ukochała ziemię — z jej biedą i ciemnotą, a przedewszystkiem ukochała chłopa w siermiędze. Demokratka z duszy, chlubą była szlachty ta szlachcianka z pochodzenia, bo żywiła uczucia tylko szlachetne. Cześć jej czystemu żywotowi, chwała jej cieniom".

A oto przemówienie jedynej kobiety, która nad grobem Orzeszkowej przemawiała, p. Jabłonowskiej Koszutskiej:

„Nad mogiłą tej, co odeszła, nie rońmy próżnych słów i łez. Niech słowa nasze przybiorą kształt cielesny, niech łzy nasze zabłysną dyamentem czynu, niech każdy z nas poczuje się dziedzicem wielkiej duchowej puścizny po El. Orzeszkowej. Pracujmy nad tem, aby „Cham" nie padał pod razami ślepego fatum; pracujmy nad tem, aby Meir Ezofowicz nie błąkał się w pustce i osamotnieniu; pracujmy nad tem, aby Marty nie ginęły bezradne w walce o byt. Z bogatej puścizny niech każdy wybiera to, co mu najdroższe i niech je wciela w kształt żywy, widomy. Wtedy możemy osiągnąć wspólnemi siłami cud wielki i rzadki: oto odejdzie od nas Jej ciało, a duch Jej tu pozostanie i będzie obcował z nami".

Mowa Dymszy

wygłoszona w Dumie Państwowej w d. 7-ym maja r. b.

Panowie! Gdy przeczytałem rozpatrywany obecnie projekt i wziąłem następnie udział w pracach komisyi, tenże projekt referującej, przedewszystkiem uderzyły mnie określenia i dowody przytaczane, orzekające, że ziemstwo w kraju Zachodnim jest ziemstwem rosyjskiem. Reprezentant ministerstwa niejednokrotnie ze swej strony powoływał się na to samo. Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że do tej pory teorya prawa państwowego i praktyka samorządu, znają ziemstwo jako instytucyę ogólno-państwową, nie zaś nacyonalną — i sądzę, że przedewszystkiem z tego niezachwianego punktu widzenia należy na tę sprawę patrzeć, t. j. postanowić, czy ziemstwa mogą w dobrze zorganizowanem państwie być instytucyami narodowościowemi, a wówczas dopiero można będzie zbliżyć się do możliwości racyonalnego zdecydowania omawianej sprawy. Tymczasem nie widzę zupełnie, by mówcy z prawicy, ci, którzy do tej pory głos zabierali, trzymali się powyższego punktu widzenia, punktu realnego i poważnego. Poseł Bobrinskij mówił tu przez całą godzinę o historyi, deklarował poezyę, lecz absolutnie nic konkretnego w pojęciu zasady państwowej sprawy nam nie przytoczył. Nie będę wreszcie dotykał nawet tej okoliczności, znajdując, że sprawa przez nas rozpatrywana jest zbyt poważną, aby czas tracić bezowocnie. Powinniśmy przedewszystkiem ustanowić granicę, gdzie zaczynają się interesy ogólno-państwowe, a gdzie się kończą interesy narodowościowe i czy je można połączyć. Sądzę, że nie. Jeżeli zastanowimy się nad pojęciem, co to jest państwo, to przedewszystkiem zauważymy, że państwo jest to wyższa asocyacya ludzi różnych narodowości i różnych religii na jednem terytoryum, pod opieką jednej władzy państwowej. A narodowość w swej istocie jest to pojęcie psychologiczne, jest to puścizna historyczna, którą otrzymuje się przez długie wspólne pożycie pewnej masy ludzi, bytujących na jednem miejscu wspólnych trosk o wspólne ideały.

Taki pogląd moralny jest to coś wyższego, jest to uczucie piękna i dopóki to pozostaje w sferze zaspokojenia interesów i ideałów ludzkich, uszlachetnia człowieka, lecz powinno być pojmowane jako religia, wiara i narodowość pojęcia identyczne, więc o ile te pojęcia nie są przytępiane, mogą rzeczywiście stać się drogocennemi relikwiami kultury i postępu.

Jeżeli jednak rozszerzymy pieczę państwową nad religią i wiarą, to doprowadzimy do zupełnej obojętności—jeżeli państwo zacznie się wtrącać w pojęcie narodowości, to stanowczo w tym kierunku nic nie stworzy, lecz doprowadzi jedynie do zupełnego rozkładu poczucia narodowościowego.

Państwo jest to jednostka, która rozstrzyga wszelkie sprawy, wychodząc z państwowego punktu widzenia. Teorya ta, w chwili obecnej, zdaje mi się, przyjętą jest na całym świecie cywilizowanym, i nigdzie, ani we Francyi, ani w Anglii, ani też w Niemczech, niema instytucyi państwowych, które nazwaćby można, lub mówić o nich, że są instytucyami narodowościowemi. Jak nikt poważnie w czasach obecnych nie będzie mówił o teokracyi (rządy kapłańskie), tak samo nie będzie twierdził, że ma racyę bytu państwo narodowościowe.

Narodowość, jeżeli stosuje się nie do ideałów, lecz do interesów realnych, prowadzi do szowinizmu i do... kanibalizmu. Widocznie grupy narodowościowe większości przestały się już rachować z prawem, więc gnębią mniejszość, wytwarza się polityka ucisku i prześladowań, która nie może znaleść usprawiedliwienia wobec prawa i postępu, lecz znajduje usprawiedliwienie wobec interesów tej większości, która radaby zmieść z powierzchni ziemi wszystkie interesy ideowe, kulturalne i postępowe, która dla własnych korzyś i gotowa zaprzepaścić mniejszość—nie bo to tu się znajdującą, ażeby być pozbawioną praw. Mniejszość ta, jak naprzykład polacy, zamieszkujący kraj Zachodni, istnieje tam z racyi przywileju historycznego; tam właśnie ogłaszają ich pozbawionymi praw, na co chyba w żaden sposób ani zdrowy rozsądek państwowy, ani powaga państwowa pozwolić nie mogą.

Bez kwestyi—mogą się tu rozstrzygać sprawy na zasadzie specyalnych poglądów i nastrojów—co stwierdza, nie wolne od tego, przemówienie prezesa Rady ministrów, więc w imię celów narodowościowych bezwarunkowo projekt obecny trzeba przeprowadzić. Ponieważ przytaczane tu były fakty historyczne, pozwolę więc i ja sobie takie fakty przytoczyć, lecz podam je na tle korzyści państwowej, a nie na tle narodowościowem. Przystępując do przytoczenia faktów historycznych, muszę przedewszystkiem rzucić krytyczny pogląd na polityczno-państwową historyę XIX stulecia. Wspaniałomyślny czyn Aleksandra I, o którym wspominał prezes ministrów, zaznacza się tem, że w tej epoce nie było żadnej różnicy pomiędzy obywatelami I i II kategoryi, nie było klasyfikacyi, z przywilejów wynikających; wszyscy byli sobie równi, uwzględniane były interesy ogólne narodowościowe i kulturalne wszystkich rosyjskich obywateli. Literatura rozkwitała, Rosya osiągnęła tę potęgę, która od tej chwili się nie zwiększyła, przodowała Europie, zwycięsko odpierała najście Napoleona, doszła do apogeum wewnętrznej politycznej potencyi.

Takie były rezultaty tej właśnie polityki, którą pozwolę sobie nazwać polityką Aleksandrowską. Idę dalej—po 3 dziesiątku ubiegłego stulecia zaczyna się drugi okres. Widzimy, że zasady państwowości zaczynają słabnąć, kosztem wzmacniania się zasad narodowościowych, wynikiem czego straszny pogrom, katastrofa sewastopolska i upokorzenie Rosyi. Przychodzi opamiętanie, przebudzenie się, widzimy więc znów reformy Aleksandra II, lecz reformy te zaledwie zostają rozpoczęte, wstecznictwo słyszeć o nich nie chce, rozumiejąc, że przy wprowadzonych reformach, przy zupełnem równouprawnieniu narodowości, Rosya wejść może na drogę liberalizmu, a więc reorganizacyi porządku państwowego.

Rozpoczyna się więc działalność Katkowa, który wzywa społeczeństwo rosyjskie, aby jak jeden mąż stanęło przeciwko reformom liberalnym; stosuje się ucisk narodowości, wytwarza się atmosfera waśni, która osłabia organizm państwowy, głosząc hasło „Rosya dla rosyan", stworzył Katkow nacyonalizm.

Słuchając przemówienia prezesa Rady ministrów, mimowoli przyszły mi na myśl paragrafy, zebrane z wydania Szczegłowitowa, w których pomieszczone są wszystkie rozporządzenia Katkowa, wszystkie jego przemówienia.

Różnica pomiędzy przemówieniem prezesa ministrów a ideą Katkowa jest tylko ta, że Katkow dążył konsekwentnie, przejęty nienawiścią względem ludzi, do zgnębienia narodowościowych praw obcokrajowców, przepowiadając zupełnie wsteczny kierunek w zarządzie państwowym. Prezes zaś ministrów pozornie tego nie czyni, lecz w istocie rzeczy prowadzi również politykę wstecznictwa, a nie postępu i przekonacie się panowie, do czego ta polityka doprowadzi. Czterdzieści pięć lat takiej polityki doprowadziły państwo do kompletnego zmarnowania potęgi i do wewnętrznego bezładu. To co miało miejsce w 1905 r. jest tylko wynikiem podobnej polityki. Tam, gdzie 35 prc. ludności stanowią inoplemieńcy, polityki takiej bezkarnie stosować nie można. W godzinę wielkiej próby, ci „obcokrajowcy" podtrzymywali was na polu walki, choć katastrofa była nieunikniona.

Państwo było na zewnątrz zwyciężone, a wewnątrz rozparł się ów ruch oswobodzenia, który musiał osłabić i wewnętrzną moc państwa, wtedy to dopiero nie pozostawało władzy państwowej nic innego, jak przyznać, że polityka przeszłości nic nie warta, że doprowadziła państwo do zguby, więc w 1904 r. ogłoszono ukaz.

Wtenczas to komitet ministrów orzekł: „dosyć prześladowań i ucisku, to, co nie jest właściwe dla interesów państwowych należy odrzucić, należy wszystkim dać prawa, wszystkim, kto chce i musi żyć pod opieką władzy rosyjskiej. Następnie w dniu 17 lutego ogłoszony został manifest, w którym wyraźnie przytoczone były wiekopomne słowa nakreślone własnoręcznie przez Monarchę na referacie prezesa ministrów: „Przyjąć do wiadomości".

W ukazie rzeczonym powiedzianem było: że dalsze przewodnictwo państwa rosyjskiego rozwijać się powinno w kierunku wszystkich praw, bez różnicy wiary, bez różnicy wyznania. Lecz rząd obecny nie chce rozumieć tych słów. Prezes rady ministrów nie miał prawa wnosić niniejszego projektu, ponieważ od chwili wspomnianego manifestu władza zwierzchnia zmian żadnych nie ogłosiła, więc winien był istniejące rozporządzenia wykonywać. Prezes rady ministrów w roku 1905 proponował inny projekt, w którym wspominał o proporcyonalności przedstawicielstwa kraju Zachodniego, a zaledwie upłynęło cztery lata, cóż nam tu wypowiada, starając się motywować swe dowodzenia; lecz jakże ubogie, jak beztreściwe okazały się te motywy, które miały go usprawiedliwić, dlaczego w tak krótkim czasie zmienił swe poglądy. Wspominał nam o prywatnych pogawędkach z biskupem Roopem, który jakoby wypowiadał się w imieniu odłamu polskiego społeczeństwa, knującego jakieś zamysły przeciwko Rosyi, któremu, gdy wyjeżdżał towarzyszyły banderye. Więc dlatego, że gdy po ukazie tolerancyjnym, biskupi katoliccy objeżdżali dyecezye i wierni towarzyszyli im konno, dlatego należy ograniczać ziemstwo. Naturalnie przyczynę trzeba zawsze znaleźć, wszak i dziś nawet poseł Markow straszył niebezpieczeństwem powstania polskiego. Między innemi prezes ministrów przytoczył fakt, że dlatego nie może być uchwalony dla Pinska samorząd miejski, bo tam na godności miejskie naznaczają polaków. Cóż w tem dziwnego? Gdzież się polacy mają podziać? Przecież na służbę państwową ich nie przyjmują.

Jeżeli to jest właściwe i możebne, to lepiej wygonić nas za granice państwa — to będzie nawet może konsekwentniejsze, niż ograniczać tam, gdzie ludzie na zasadzie przywileju historycznego żyją i egzystują, tam państwo nic ma prawa tego czynić — przemocą możecie to zrobić, lecz nie uczynicie tego bezkarnie dla interesów państwowych.

Interes państwowy wymaga bezwarunkowo racyonalnego współżycia organicznego całości. Zwróćcie się, panowie, do historyi, do nauki, a przekonacie się, że państwo jest organizmem, który istnieje, dzięki całej masie źródeł siły, dopływającej z różnych jego części i kończyn. Zatrujcie część jakąkolwiek, a choroba przeniesie się na cały organizm.

Prezes ministrów zaznaczył, że należy stawać w obronie narodowości rosyjskiej. Czy jest jednak na całym świecie taki ustrój państwowy, gdzie większość potrzebowałaby obrony przed mniejszością? Rozumiałem prezesa ministrów, gdy mówił o proporcyonalności wyborów w kraju Zachodnim, lecz obecnie, gdy przytacza fałszywe cyfry statystyczne, gdy mówi o strasznem niebezpieczeństwie kultury polskiej, o obronie intere-

sów rosyjskich w guberniach, gdzie jest zaledwie do 5 proc. polaków —, to pytam, czy można dojść do większego absurdu politycznego.

Prezes rady ministrów wspominał o wyborach do pierwszej Dumy — i cóż mógł powiedzieć. Do pierwszej Dumy wybrano polaków, a do trzeciej we wszystkich trzech guberniach nie wszedł ani jeden polak. Czemże to da się wyjaśnić? Jest to wynik walki wyborczej, lecz na tej opierać jakikolwiek interes państwowy, to co najmniej lekkomyślność i brak logiki.

Nie mówię o sprawiedliwości, ta w tych warunkach nie istnieje, chcę tylko powiedzieć, że przy 35 proc. nierosyjskiej ludności, polityka taka jest zgubna. Zdrowy narodowościowy egoizm, jaki widzimy w Anglii, kieruje się w tych warunkach określonemi zasadami i w tem leży mądrość państwowa. Weźmy za przykład chociażby wojnę Anglii z buerami. Wojna ciągnęła się dwa lata, boerowie zostali zwyciężeni i w rezultacie, dzięki zasadom mądrej polityki zmarłego króla Edwarda, boerowie otrzymali zupełny samorząd — rządzą się sami. Kolonie afrykańskie są dziś najcenniejszą prowincyą Anglii, a gdy zmarł król Edward, najserdeczniejszą ze wszystkich nadesłanych, była depesza generała Botha, przeciwko któremu Anglia walczyła. To się nazywa umiejętnością przywiązywania do dążeń państwowych, do państwowych celów, nie przez nienawiść, nie przez ucisk, nie przez te wszystkie środki, które zdrowy zmysł państwowości odrzuca, bo są one szkodliwe dla samego państwa.

Dziwna rzecz — 90 do 95 proc. rosyan, to prawie jednolita narodowość i w tych warunkach zachodzi obawa przed polakami. Ogromną mi przyjemność sprawia uznanie polskiej kultury za wyższą, lecz uznawanie, że jeden polak wobec dziesięciu rosyan może być niebezpieczny, staje się zupełnie niemożliwe. Wyobraźmy sobie, co przy warunkach proponowanego ziemstwa stać się może. Polacy od udziału będą zupełnie odsunięci, a rosyjskich kulturalnych ludzi w guberniach zachodnich bardzo mało. Skład więc kompletów ziemskich będzie bardzo wątły i to ma być owe kulturalne życie rosyjskie.

Dla inteligencyi rosyjskiej otwarta jest karyera służby państwowej lub wojskowej w Petersburgu, wszyscy tam jadą; oni w guberniach zachodnich nie mieszkają, co niejednokrotnie skonstatowane było przez komisyę. Komisya zgodziła się z tem, że większość w kraju nie mieszka. Wobec tych warunków nasuwa się jedno tylko przypuszczenie, że chcecie dla swych interesów materyalnych obezwładnić kulturalną mniejszość, chcecie zagarnąć ziemstwo w swe ręce, lecz pamiętajcie, że oprócz bezustannych nieporozumień, ziemstwa te nie dadzą tej korzyści, którą winny dać państwu.

Jeżeli sądzicie, że instytucye takie będą pożyteczne, to ludzie miejscowi, którzy tu się znajdują, wyprowadzą was z błędu, a jeżeli przekonacie się, że nie mogą być takie ziemstwa pożyteczne, to winniście się ich zrzec. Tylko wówczas, gdy stworzycie ziemstwo, w którem zachowaną będzie zasada równości, to taka instytucya zapewni wzrost kultury i materyalnych wyników. Jeżeli w kraju Zachodnim przeważająca większość będzie po waszej stronie, a polacy dopuszczani będą podług wielkości obszarów posiadanej ziemi, to odsunąć ich od pracy, od stanowisk, od odpowiedzialnej działalności nie możecie.

Gdy uważacie, że w obecnych warunkach przeróbka projektu w celu równouprawnienia polaków jest niemożliwa, to lepiej jest wyrzec się jego uchwalenia i poczekać, aż to będzie mogło być uskutecznione.

Nie mogę pominąć jednej okoliczności, która właściwie tak wpływa na zdecydowanie omawianej sprawy, a której tu w rosyjskiej Dumie Państwowej pozornie nie bierze się pod uwagę; wszystko decyduje się na zasadzie uczucia... Tak, uczucia narodowego, wczoraj nawet mówiono o zemście, o odwecie i t. d. Sądzę, że jest tylko jedna miara dla załatwiania prawodawczych wątpliwości, mianowicie miara pożytku państwowego i jeżeli wnikniemy w tę właśnie miarę i rozpatrzymy wątpliwość, mając na względzie korzyść państwową, to wówczas będziecie mogli powiedzieć: tak, to potrzebne, damy wam głos, bo wyobraźcie sobie panowie, dając samorząd całemu krajowi, czyli obecnie dziewięciu guberniom, trzem guberniom daje się zupełnie przeinaczony, dający tylko kulturalne i ekonomiczne deficyty, a jednocześnie stwarzający nowe wzajemne narodowościowe zniewagi i rany, które doprowadzą do tego, że jedności nigdy nie będzie. Lepiej dwa razy przymierzyć nim się raz uskuteczni. W obecnej chwili przytoczyć mogę tylko tę za zasadę państwową „Salus reipublicae suprema lex esto“. W danym wypadku dobro państwowe winno powstrzymać tych wszystkich doradców, którzy, nie mając dostatecznie warunków miejscowych myślą, że proponowane ziemstwo może dać te pożyteczne następstwa, jakich się spodziewają.

Innej polityki być nie może, jest tylko jedna polityka — jedna z dwóch: albo chcecie powodować się tą zasadą, którą proponujecie, odsuwać polaków, jako obywateli drugiej kategoryi, chcecie pozbawić ich praw — to wówczas będziecie mieli wiecznych malkontentów. Albo li też dacie równouprawnienie, wezwiecie do wspólnej pracy, to wtedy stworzycie łączność, która dopomoże do wyjścia z labiryntu, w którym rząd od paru lat się błąka.

Dwaj laureaci.

—o—

Telegram doniósł nam, że krakowska Akademia umiejętności na wczorajszem uroczystem posiedzeniu przyznała z fundacyi Barczewskiego dwie nagrody: ks. Chotkowskiemu za „Historyę polityczną Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy“ i malarzowi Mehofferowi za witraż „Chrystus cierniem koronowan“.

Ks. Władysław Chotkowski.

Ks. Władysław Longin Ostoja Chotkowski urodził się w roku 1843 w Mielżynie pod Gnieznem. Ukończywszy gimnazyum w Poznaniu, tamże odbywał studya w seminaryum duchownem, poczem w w Gnieźnie otrzymał święcenia kapłańskie. Za pozwoleniem ks. arcybiskupa Ledóchowskiego na dalsze studya teologiczne udał się do Monasteru, a ztamtąd do Rzymu, gdzie pracował w archiwum Watykanu, pisał bowiem „Kronikę soboru“.

W roku 1870 powrócił do Poznania, gdzie był wikaryuszem przy kościele św. Marcina, następnie przeniesiono go do Bydgoszczy, gdzie zasłynął jako świetny kaznodzieja.

W czasie walki kulturalnej wytoczono mu proces o to, że bez pozwolenia rządu odprawiał mszę św. i miewał kazania dla młodzieży szkolnej. Wówczas sam się w sądzie obronił, ale mimo to przez rok cały był na banicyi poza granicami W. Księstwa.

Swietny mówca przemawiał na wielu wiecach, pokrzepiał lud polski, zagrzewał do oporu nawale germańskiej. Imię jego, dzięki pracom naukowym, artykułom dziennikarskim i mowom wiecowym, wkrótce zasłynęło.

Jako członek Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu miewał często odczyty z dziedziny literatury.

W roku 1882 za pracę „Rozszerzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII-ym i XVIII-ym wieku“ powołano go na profesora historyi kościelnej w uniwersytecie Jagiellońskim. Tutaj rozwinął działalność energiczną, pomiędzy innemi założył seminaryum dla historyi kościelnej. W roku 1892 wybrano go na rektora uniwersytetu.

Szeregiem prac historycznych zdobył rozgłośne w nauce stanowisko, mowami swojemi, zwłaszcza na pogrzebach, wsławił się.

Od roku 1891 jest posłem do wiedeńskiej rady państwa, gdzie w Kole Polskiem jest członkiem stronnictwa konserwatywnego. W parlamencie wygłosił szereg mów, które zwracały powszechną uwagę.

W roku 1890 Papież Leon XIII mianował go prałatem domowym.

Mehoffer.

Tegoroczny laureat Akademii krakowskiej z zapisu Barczewskiego, Józef Mehoffer, jest bez zaprzeczenia najwybitniejszym talentem, jaki wyszedł z łona najmłodszych generacyi przedstawicieli sztuki polskiej.

Nazwisko jego jaśnieje blaskiem pierwszorzędnej siły na kartach dziejów malarstwa naszego ostatnich dwóch dziesiątków lat. Jest to wielki, z Bożej łaski, artysta, który śmiało kroczy w rozwoju niepoślednięj swej indywidualności do wyżyn dostępnych tylko wyjątkowym organizacyom duchowym. Teraz już stoi w rzędzie luminarzy sztuki współczesnej, prowadząc dalej rozpoczętą przez znakomitych swych poprzedników pracę nad wzmożeniem się idei piękna i samodzielności na niwie ojczystej twórczości.

Józef Mehoffer ma zaledwie czterdzieści lat, urodził się bowiem 1869 roku w Rzepczycach w Galicyi. Kształcił się na uniwersytecie krakowskim, a jednocześnie w szkole sztuk pięknych, w epoce matejkowskiej jeszcze. Następnie wyjechał wraz z Wyspiańskim do Paryża i pracował w oficyalnej „Accademie Nationale des Beaux Arts“. Za portret rzeźbiarza Laszczki malowany w Paryżu otrzymał pierwszą z rzędu z licznych następnie nagród, a w jaki sposób zamanifestował młodociany swój talent, dowodzi tego fakt, iż owem pierwszem odznaczeniem nieznanego wówczas malarza był złoty medal, przyznany mu przez sędziów lwowskiej wystawy 1894 r.

W rok potem zdobyta w kraju sława przekracza granicę, Mehoffer otrzymuje najwyższe odznaczenie na międzynarodowym konkursie we Fryburgu za projekt witraży do tamtejszej katedry. Od tej chwili coraz to nowy laur wieńczy skronie mistrza. W 1898 roku dają mu nagrodę z zapisu Barczewskiego, w 1900 roku na powszechnej paryskiej wystawie ma także przyznane dwa złote medale: za obraz olejny oraz za projekt witrażowy, w dziale sztuki stosowanej w roku 1902 zdobywa pierwszą nagrodę w konkursie na dekoracyę katedry płockiej, w 1904 roku złoty medal na wszechświatowej wystawie w Saint Louis.

Od lat już kilku, po ustąpieniu Malczewskiego, zajmuje stanowisko profesora w krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Oprócz dużej liczby portretow namalował Mehoffer obrazy: „Młodość sztuki“, „Muza“, „Chrystus w Emaus“ i „Chrystus w Ogrójcu“, wspaniałe dekoracye skarbca krakowskiego, masę projektów na witraże i w. in. Jego słynny „Portret damy“ mieści się w Muzeum narodowem.

W Mehofferze ostatni okres malarstwa naszego posiada najwybitniejszą siłę, jest on okresu tego duchowym wyobrazicielem.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *10 maja.*

(Równo.—Fizyonomia zewnętrzna.—Obroty finansowe.—Osobliwy okaz budownictwa.—Ludność.—Brak spójni.—Chrześcijańskie Tow. dobroczynności. - Kasa E. Okęckiej.—Tow. i syndykat rolniczy.—Dostawa śmietanki.—Czytelnictwo)

Wracam z Równego. Miasto na pierwszy rzut oka, z pociągu, czyni wrażenie znaczniejszego i w nowożytne instalacye uposażonego środowiska. Duża stacya kolejowa, światłem elektrycznem zalana, widne i przestronne sale, z obu stron szeregi wagonów, tłumy pasażerów—wszystko to daje przedsmak jakiegoś conajmniej *quasi*-europejskiego centrum.

Atoli tuż, o kilkadziesiąt kroków za stacyą, złudzenie pryska. W całej jaskrawości występują cechy, stanowiące ryczałtowe *cachet* wszystkich zbiorowisk kresowych. Cuchnące bagnisko przy skręcie na główną ulicę, woń zgnilizny i mdławe opary, buchające z bielizny, pranej w środku miasta w rzece Ustii, co w ruchliwym punkcie ową ulicę przerzyna, dobitnie świadczą o fatalnym stanie sanitarnym, jakiego okrojony samorząd, usuwający od pracy najoświeceńszą warstwę polskiej ludności, uzdrowotnić snać nie potrafi.

W miarę zagłębiania się w główną arteryę odory stają się mocniejsze. Kanalizacyi niema. Wszystkie ścieki spływają do rynsztoków. Dopiero od soboru, gdzie rozpoczyna się dzielnica, obfitująca w ogrody, powietrze czystsze i znośniejsze.

Koło poczty spostrzegamy parę sklepów polskich. prawdziwe oazy w morzu żydowskich magazynów.

Na Aptekarskiej ulicy oglądać można osobliwość jedyną w swoim rodzają, mianowicie kamienicę przez niejakiego Hesselbrennera z czterorublowych kuponów wzniesioną. Pan ten pierwszy przed kilkoma laty wykombinował metodę tak zw. „kuponów“, inaczej sprzedaż różnych gratów i rupieci, wysyłanych z Równego do różnych najdalszych zakątków Cesarstwa, za 4-rublowemi przekazami

Tyle co do zewnętrznej szaty Równego. O wewnętrznej da się więcej powiedzieć. Przedewszystkiem jednak kilka cyfr, zaczerpniętych z urzędowego kalendarza, wydanego przez rząd gubernialny („pamiatnaja knižka“). Liczyło Równe na 1 stycznia 1909—37,355 mieszkańców i pod tym względem zajmuje na Wolyniu pierwsze miejsce po Żytomierzu (89,108). Co do narodowości mieszkańcy segregują się, jak następuje: żydów 20,789, rusinów (małorosyan)—12,050, polaków—3,105, niemców—651, czechów—476, tatarów—276, turków i wielkorosyan—ani jednego. Cyfry te bezwarunkowo niedokładne. Uderza ogromna ilość rusinów, pośród których kalendarz podaje 8,695 mężczyzn i 3,355 kobiet. Zadziwia brak zupełny wielkorosyan, lubo urzędników i wojskowych—garść spora.

Wtajemniczeni w miejscowe stosunki liczbę polaków określają na 4,000. Są to przeważnie drobni rolnicy, rzemieślnicy, posiadacze niewielkich realności, na których tyloletni ucisk musiał wyryć swoiste piętno, a którzy dopiero teraz, pod wpływem ostatnich wypadków, zaczynają zdradzać, nie zawsze zresztą właściwą, oryentacyę.

Żywego jednak wewnętrznego łącznika, prócz niedawno wybudowanego kościoła, którego wysmukłe wieżyce, nad grodem całym górujące, wlewają otuchę w serce katolickie, trudno tu dopatrzeć.

Obyczajem prowincyonalnym społeczność polska rozbita na kółka i koterye, przestrzegające wyłączności i niedopuszczające do swego *sanctuarium* ludzi z podszewką demokratyczną. W ostatnim roku czynione są usiłowania, by odrębności te wygładzić. Zabiegom tym zakorzenione nawyki w poprzek stają i zdołano zaledwie ożywić chrześcijańskie Tow. dobroczynności, oddzielnego bowiem katolickiego Tow., tak jak w innych miejscowościach, wcale w Równem niema.

Nowoukonstytuowany zarząd, w którym uderza brak przedstawicieli kleru, krząta się przedewszystkiem około powiększenia ochronki, w której dotąd zaledwie 16 dzieci znajdowało przytułek.

Zarząd wydał płomienną odezwę do chrześcian, by się łączyli pod godłem *res sacra miser* i usiłowali zmiękczyć nędzę i niedolę.

Drugą instytucyą, którą analogiczne pobudki powołały do życia, jest kasa pożyczkowo-oszczędnościowa p. Elizy Okęckiej. Obrót jej dotychczasowy równa się całkowitemu obrotowi z roku zeszłego, że wkłady ciągle napływają. Niedawno aż z Charkowa nadesłano 8,000 rb., zaś Bank państwa podniósł kredyt z 10 na 20 tys. rb. Ludność chrześcijańska błogosławi inicyatorów, którzy dopomogli jej do wydostania się ze szponów lichwiarskich. Fama o kasie słynie szeroko. Z ościennych powiatów zgłaszają się interesanci, którym kasa, skrępowana 25-wiorstowym promieniem działalności, musi nieraz odmawiać. Słowem kasę wielka znamionuje ruchliwość.

Nie możemy tego powiedzieć o Tow. rolniczem. Stoi w miejscu, nie mogąc nabrać rozpędu. Wokół Równego wiele majątków z wyższą kulturą, Są latyfundya, w których wzorowe prowadzi się gospodarstwo. Zastęp wykształconych rolników ciągle się zwiększa. A jednak takie nikłe poczucie solidarności, tak mała potrzeba omówienia wspólnych potrzeb, które przecież istnieją. Lista członków Tow. nie przekracza setki. Rada nadzorcza rzadko bardzo się zbiera, zaś walnego zgromadzenia dawno już nie było. Hamuje to nawet minimalny postęp, gdyż podług ustawy, niektóre zagadnienia powinny być dysputowane *in pleno*

Przy Tow. jest Syndykat rolniczy, który musi prowadzić walkę na dwa fronty. Z jednej strony z obojętnością własnego społeczeństwa. wskróś nie przeniknięteg zasadą: „kupujcie u swoich“, z drugiej—z konkurencyą żydowską. Dzięki energii i poświęceniu dyrektora, p. Edmunda Okęckiego, i umiejętnie dobranych przezeń pracowników, z zapasów tych syndykat wychodzi zwycięsko. Obrót 1909 r. sięgnął 150 tys. rb., zaś w tym roku do 1 maja o 6,200 rb. przewyższa cyfrę zeszłoroczną z tegoż okresu.

Istnieje jeszcze przy Tow. rolniczem muzeum, lecz temu, jako instytucyi, mogącej z czasem zamienić się w poważną placówkę kulturalną, poświęcimy list oddzielny.

Na zakończenie kilka słów o czytelnictwie. Naogół słabo się ono prezentuje wśród rowieńskiej Polonii. Biblioteki ani księgarni niema.

X. Y.

Biała Cerkiew, *9 maja*

W niedzielę od rana w mieście naszem panowało wielkie ożywienie. Odbywał się wielki jarmark koński, więc też z okolicy ściągnęło osób dużo, hotele i zajazdy przepełnione, ruch i gwar wszędzie. Jarmark pod każdym względem można uważać za udany, koni było dużo, ceny były dość wysokie ze względu na spodziewany urodzaj i zapas paszy. Mimo to jednak, kupowano chętnie i wiele.

Korzystając ze zjazdu mieszkańców okolicznych, oddział związku oficyalistów rolnych urządził w klubie towarzyskim zebranie, pierwsze w tym roku. Przewodniczyli na zebraniu pp. Rogiński, Żukiewicz i Lasota, sekretarzował p. Młoszewski. Na zebraniu był obecny delegat T-wa kasy emerytalnej, p. Grodecki z Kijowa.

Po otwarciu zebrania, członek oddziału p. Perkowski, w imieniu delegatów oddziału na V zjeździe styczniowym w Kijowie, zdał sprawę z przebiegu zjazdu. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, na zakończenie której uchwalono wyrazić wdzięczność pp. Rogińskiemu, Taraszkiewiczowi i Młoszewskiemu za przyjęcie mandatów członków zarządu Związku bez względu na uciążliwość ich i koszta, zwiększone ciągłemi podróżami do Kijowa. Po zatwierdzeniu sprawozdania finansowego Oddziału na d. 1 maja r. b. odczytano odezwę nowego zarządu i sprawozdanie z jego działalności za pierwszy kwartał r. b. Między innemi p. Rogiński zakomunikował zebranym dane o biurze pracy przy Związku. Jak to wykazała praktyka, daje się odczuwać brak osób pracujących i wiele posad pozostaje wolnych. Dla zapobieżenia temu postanowiono ostatecznie rozstrzygnąć kwestyę organizacyi urzędów korespondentów oddziałów, zadaniem których z jednej strony będzie komunikowanie zarządowi głównemu o wszystkich osobach, poszukujących pracy, z drugiej strony—zbieranie wiadomości o wolnych posadach w okolicy. Zebranie projekt ten zaakceptowało i na dokonanych następnie wyborach, mandat korespondenta powierzyło p. Taraszkiewiczowi, który, oznajmiając o przyjęciu mandatu, prosił jednak zebranych o pomoc, albowiem wówczas tylko praca jego może być owocną.

Dalsze obrady dotyczyły projektu zarządu udzielania zapomóg członkom wydziału, stypendyów ich dzieciom, wyznaczanych od jesieni r. b. i t. d. Zebrani zgodzili się również na uchwalony przez V zjazd delegatów wniosek o przyjmowaniu do grona członków kobiet, należących do ich rodzin.

W końcu zebrania zabrał głos przedstawiciel kasy emerytalnej, p. Grodecki, który zaznajomił zebranych z działalnością kasy, taryfami asekuracyjnemi, przyjętemi przez nią, oraz z szeregiem fundacyi, zawartych z zarządami większych dóbr. Obecni zainteresowali się bardzo tą sprawą i dalszą dyskusyę poświęcili porównaniu warunków, ofiarowywanych przez Kasę emerytalną oraz przez istniejącą w Białocerkiewszczyźnie kasę pogrzebową. Instytucya ta, należąca do rzędu przeżytków, spełnia swe zadanie lepiej od innych tego rodzaju. Została w niej przyjęta zasada demokratyczna, stosownie do której wszyscy opłacający bez względu na wysokość pobieranej pensyi 1%, zabezpieczają dla swej rodziny w razie śmierci 400 rb. Porównanie obu kas wypadło na korzyść Kasy emerytalnej, albowiem okazało się, że według t. zw. zabezpieczenia „włoskiego“ (jednorocznego) zabezpieczający się wypłaca rocznie 17 rb. od tysiąca przy przeciętnym wieku 40 lat. Składka tu jest znacznie niższą od wpłacanej w kasie białocerkiewskiej.

Po balotowaniu nowych członków oddziału i wykreśleniu z listy niewypłacających zaległości, zebranie zamknięto.

Kolonia białocerkiewska poniosła obecnie dotkliwą stratę w osobie p. Rogińskiego, który przeniósł się na wyższe stanowisko do dóbr Stawiszczańskich. W ciągu swego pobytu zyskał on tyle sympatyi kolegów i podwładnych, że za wielką pociechę dla siebie uważano, że p. Rogiński zamieszka niedaleko, bo w Sieniawie, położonej o 2 sta-

---

Ex oriente...[1]

Studya Władysława Jabłonowskiego o życiu i twórczości rosyjskiej, zebrane w jeden tom pod wspólnym tytułem „Dokoła Sfinksa“, zawierają wyczerpującą i sumienną acz surową krytykę umysłowości tego dziwnego narodu, o którym w końcu pierwszej połowy ubiegłego stulecia tak pisał jeden z najgłębszych jego myślicieli—Czaadajew:

„Spojrzysz dokoła siebie: wszystko jakby w pochodzie. My wszyscy jakby wędrowcy. Nikt nie posiada sfery określonego bytowania... niema nic, coby przywiązywało, coby obudzało nasze uczucia, naszą przychylność. W domu jesteśmy, jak na postoju, w rodzinach, jak obcy, w miastach, jakbyśmy koczowali i to bardziej niż plemiona, błąkające się po stepach naszych; plemiona te bowiem więcej są przywiązane do pustyń swoich, niż my do swoich miast. Wszystkie narody mają okresy silnej, namiętnej działalności, młodzieńczego rozwoju, kiedy to tworzą się najlepsze wspomnienia, poezya i idee zapładniające; tu spoczywa źródło i podstawa dalszej ich historyi. My zaś czegoś podobnego nie posiadamy zgoła... Niema w pamięci wspomnień czarownych, niema silnych pouczających przykładów w podaniach narodowych. Przebiegnijcie okiem wszystkie stulecia przez nas przeżyte, całą przestrzeń ziemi przez nas zajmowaną, nie znajdziecie ani jednego pomnika, któryby wyrażał przeszłość silnie, żywo i obrazowo. Nam trzeba młotami wbijać do głowy to, co u innych stało się instynktem, przyzwyczajeniem. Nasze wspomnienia nie sięgają dalej, jak dzień wczorajszy, my, że się tak wyrażę, jesteśmy obcy dla samychsiebie“.

I nie dziw.

Wszak w parę dziesiątków lat później Czernyszewskij oparł swoją historyografię na tej idei przewodniej, że w Rosyi „każde pokolenie nowe może rozpocząć nowe życie“, gdyż—mówi Jabłonowski—poczucie tego, że codzień można rozpoczynać życie nowe tkwi głęboko w duszy rosyjskiej, jest odczute instynktem, wzmocnione pracą myśli krytycznej, która oddawna dowodzi, iż niema „wspomnień czarownych“ i przykładów pouczających, niema przedmiotów drogich, przed którymi ze czcią możnaby schylić głowę, że wszelkie jej bożki i bałwany warto są wzgardliwego kopnięcia nogą.

Dusza rosyjska nie uznaje „dalszych ciągów“, lubuje się w czynach i sytuacyach ryzykownych i każdego dnia gotowa jest rozpoczynać życie na nowo, nie krępując się zgoła tem, co już—„tylko było“.

A przytem ten wstręt do umiarkowania i stateczności, ten duch skrajnych pożądań i ekstatycznego niszczenia tkwi u rosyan na obu biegunach—na biegunie wolności i na biegunie przeciwległym.

„Król-Duch rosyjski—mówi Jabłonowski—jest bardzo wszechstronny, lubi rozmaitość, potrafi przybrać na się wszelką postać, jest wprawdzie zawsze uosobieniem krańcowego idealizmu, ale jest niem w dwojakim sensie, w dwóch wypadkach: wówczas gdy chodzi o wyzwolenie jednostki ludzkiej, jak i wtedy, gdy chodzi o jej ucisk, o powstrzymanie jej rozpędu do wolności.

„Król Duch rosyjski zapisał swoje czyny, ujawnił swoją treść istotną zarówno na kartkach księgi wolności, jak i księgi niewoli tego narodu. Całkowite dzieje jego w tych dwóch księgach—nie w jednej—są zawarte. Z obydwóch bucha krwawy opar, a „śmiech czerwony“ wciąż się i tu i tam rozlega; obydwie zieją nienawiścią i żądzą niszczenia, tchną pragnieniem rozstroju i przeczenia, szałem gwałtu i krańcowości.

„Ze wspólnego źródła w duszy rosyjskiej płynie to wszystko. W jej mroki, wogóle w nią wejść trzeba, by módz oświetlić pochód Króla-Ducha Rosyi po przez wieki, zarysować pełnię jego oblicza“.

Bieg życia kilku lat ostatnich dosadnie prawdę powyższą udowodnił.

Po nieskoordynowanych, tchnących chorobliwą samowolą skurczach rewolucyi lewicowej, jesteśmy dzisiaj świadkami destrukcyjnych czynów, niszczącej zasadnicze podwaliny życia narodów i państwa kontrrewolucyi reakcyjnej; a w obu wypadkach wyzierają ku nam czerwone, krwią nabiegłe oczy tego dziwnego Ducha, który dzień wczorajszy z lekkiem sercem przekreśla, a myśl o jutrze w szale pragnień niszczycielskich w orgii mordowania tego, „co jest“ topi.

„Życie bezpośrednie bez więzów tradycyi, zobowiązań jakichkolwiek, życie bez oglądania się za siebie- to nieustanne marzenie rosyjskie, punkt wyjścia etyki i historyozofii“.

Nawet wówczas, gdy stoimy wobec objawów zda się przepastnie głębokich i istotnie potężnych, chwila zastanowienia wykazuje nam, że są to złudy krwawym wysiłkiem myśli, wyhodowanej na formułkach i dogmatach, zbudowane.

Krytycyzm rosyjski jest prostolinijnym, jak prostolinijną jest umysłowość rosyjska. On zwraca się i uderza ale „całem ciałem“ poczem pędzi znowu, lecz już w odwrotnym kierunku. „Taki krytycyzm jest jednostronną pracą myśli niekrytycznej, ujmującej zjawiska życia z jednego jakiegoś wyjątkowego punktu widzenia. Wynikiem jego pracy są prawdy niezupełne i połowiczne ideały życia“.

Stąd indywidualność rosyjska bywa zwykle jaskrawa, czasem nawet potężna, lecz rozwinięta jest zwykle jednostrynnie i zachowuje w swych wnętrzach ogromne, leżące wciąż odłogiem pokłady materyałów niewyzyskanych, energii niezwyciężonej i sił nieuświadomionych. „Wstrząśnienie gwałtowne, wybuch wewnętrzny wydobywa je na powierzchnię życia, wówczas wchodzą w jego obieg w stanie surowym i niewiadomo dokąd pójdą, jaka świadomość nimi pokieruje“.

Dostojewskij, stojąc przed obrazem Kramskiego p. t. „Spostrzegacz“, taką dumę snuł o duszy rosyjskiej: — „Wrażenia swoje gromadzi ów spostrzegacz niepostrzeżenie, nie zdając sobie sprawy, są mu jednak drogie. Po co je gromadzi? —tego również nie wie. Może nagle, nagromadziwszy wrażeń przez długie lata, porzuci wszystko i pójdzie do Jerozolimy szukać schronienia i tułać się, a może i sioło rodzinne raptem zapali. Może nawet zajść i jedno i drugie“.

„Właśnie wciąż jedno i drugie zachodzi“—dodaje Jabłonowski.

Do najciekawszych rozdziałów książki należy studyum „Kryzys inteligencyi rosyjskiej“, w którym stan depresyi porewolucyjnej uległ ścisłym, sumiennym i wyczerpującym badaniom.

Rozdział ten jest tem cenniejszy, że bezlitośnie zdziera maskę z całego szeregu objawów życia rosyjskiego, które pewne odłamy współczesnej myśli polskiej tak niedawno jeszcze na piedestale umieścić usiłowały.

I z tego względu ostatnia praca Jabłonowskiego jest nie tylko ciekawą i cenną, ale i—*potrzebną*, powiedziałbym nawet konieczną.

Poglądy nasze w tej sferze są najczęściej błędne, a w najlepszym razie powierzchowne, podczas, gdy życie na każdym niemal kroku wymaga od nas decyzyi i czynów, prawidłowość których od rzetelnej znajomości psychiki rosyjskiej jest zależną. Z drugiej zaś strony autor dał nam rzecz głęboko przemyślaną, świetnie skonstruowaną i na sumiennej znajomości traktowanego przedmiotu opartą.

Ani czczych zachwytów, ani lekkomyślnego lekceważenia, ani gołosłownych, bądź niesumiennych potępień w książce Jabłonowskiego nie znajdziemy. Co najwyżej przebija w niej surowa powaga Zachodowca, który najdrobniejszy zamach na dorobek wieków oświeconych pewną ręką odbija i każdy objaw człowieczego ducha intensywnością jego mocy twórczej mierzy.

Jabłonowski w całej swej działalności literackiej i społecznej wykazuje ogromną równowagę umysłu i serca. Potrafi on kochać głęboko i bronić swoje ukochania z mocą i energią, lecz nigdy nie daje się unieść frazesowi i teatralnej czułostkowości, z zaciętością i szorstkim chwilami sarkazmem tropi każdą myśl aż do jej źródła i nieubłaganie gotów jest tępić i niszczyć błyskotliwe pozory, które na terenie życia rosyjskiego grają zwykle taką olbrzymią, pierwszorzędną rolę.

To też książka jego nie należy do łagodnych i kompromisowych, każdy atoli jej sąd, lub wniosek wypływa z przesłanek ściśle przekontrolowanych, na dużej znajomości rzeczy i poważnej wiedzy opartych. Daje ona cenne wskazówki dla oryentowania się w rosyjskim chaosie i sprawie wyzwolin z pod suggestyjnych wpływów „prawdy wschodniej“ rzetelną usługę oddać powinna.

Edward Paszkowski.

[1] Władysław Jabłonowski: «Dokoła Sfinksa». Studya o życiu i twórczości narodu rosyjskiego. Warszawa, E. Wende i S-ka. Lwów, H. Altenberg, 1910.

cye od Białej Cerkwi. Z wielką też radością powitano zgodę p. Rogińskiego na pozostanie w Oddziale białocerkiewskim Związku oficyalistów rolnych. (y)

Korzec na Wołyniu, *w maju.*

Dnia 2-go maja r. b. naczelnik poczty korzeckiej oddał listonoszowi Sieńczukowi na jakieś 500 rub. przekazów pocztowych, dla wręczenia pieniędzy osobom prywatnym. Listonosz, zabrawszy pieniądze i wyszedłszy o godzinie 10 rano z poczty nie powracał do wieczora.

Zaniepokojony naczelnik uwiadomił policyę o zajściu. Okazało się że S. wynajął w wypożyczalni rower i uciekł. Nazajutrz rano, kupcy jadący do Korca opowiadali iż widzieli S. dnia poprzedniego, przebranego już po cywilnemu, jadącego na rowerze na pół drogi z Korca do Równego.

Rozesłano wszędzie depesze, zarządzono energiczne poszukiwania, lecz wszystko to do niczego nie doprowadziło i S przepadł bez wieści. Co gorsza na drugi dzień po ucieczce S. zaczęło napływać masę osób na pocztę i dopominać się o pieniądze, które obowiązkowo powinne były przyjść na ich imię. Zarządzono ścisłą rewizyę w domu S. i znaleziono blisko na 3 000 r. odcinków kuponów przekazowych. Ile więc rzeczywiście skradziono pieniędzy określić obecnie trudno, w każdym razie suma defraudacyi już teraz przewyższa 3,000 r. S., uciekając zabrał z sobą rządowy-pocztowy rewolwer i naboje. Sienczuk człowiek familijny—pozostawił żonę i czworo nieletnich dzieci.

Po wielkich upałach i suszy mieliśmy niewielki deszcz—po deszczu silny wiatr i chłód, który trwa dotąd. Zboże, wszędzie prawie bez wyjątku ładne. Buraki przerywają. **Wołyniak.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Na Jasną Górę.** Z Berdyczowa wyjechało do Częstochowy 2 000 pątników. Wiozą oni na Jasną Górę, jako dar od dyecezyi łucko-żytomierskiej, chorągiew z obrazem cudownym Matki Boskiej Berdyczowskiej. Powracając z Jasnej Góry pątnicy zatrzymają się w Warszawie przez wtorek i środę. Pątnikom towarzyszy ks. Bączkowski.

— **Nabożeństwo za Orzeszkową.** Dn. 13 b. m. o godz. 10 i pół zrana odbyło się w Białej Cerkwi z inicyatywy Koła kobiet nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Elizy Orzeszkowej, odprawione z nadzwyczajną solennością przez miejscowego ks. proboszcza. Liczne grono obecnych na tej smutnej uroczystości złożyło hołd cieniom wielkiej polskiej autorki. x.

— **Zabójstwo.** W noc na 12 maja w miasteczku Korzowata, powiatu taraszczańskiego, włościanin tego miasteczka Semen Czupinożko zamordował swoją żonę i znikł.

Bez maski.

Pogrzeb Orzeszkowej, uroczystości koronacyjne na Jasnej Górze i... mowa p. Stołypina...

Fakty zda się różne, przez ślepy wypadek jednością czasu złączone.

Każdy z nich atoli nasuwa szereg myśli, których zespół już nie wypadkową, bezmyślnym trafem złączoną, jedność tworzy...

Orzeszkowa to najwspanialszy wykwit polskiej pracy twórczej... To miara sił i energii naszego ducha... To dowód żywotności naszej kultury prastarej. To miara czystości polskiego sumienia, którego najkrwawszy ból w ślepem sobkostwie zasklepić nie jest w stanie.

A milion ludu pod murami Jasnej Góry zebrany, do uszu nie głuchych również wymownie przemówić winien.

Sami siebie łacno zniszczyć możemy; żadne natomiast *ausrotten* zadeptać nas i „wykreślić" z liczby narodów żywych nie zdoła..

A więc na groźny okrzyk zagłady odpowiedzmy wzmożoną energią pracy uczciwej.

Cudzego nie łakniemy, lecz to, co jest nasze — naszem pozostać musi! „

Czarny Jegomość.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 15 (28) Zofii Wd.
Jutro 16 (29) Jana Nepomucena.

Wschód słońca godz 4 m. 0.
Zachód słońca godz. 7 m. 54
Długość dnia godz. 15 m 54.

— **Wycieczka kolarzy.** Jutro w niedzielę zrana kolarze P. T. G. urządzają wycieczkę zbiorową do Browarów, Punkt zborny koło cukierni Semadeniego (Kreszczatyk). Wyjazd o g. 7-ej zrana.

— **Obrona dysertacyi.** Dnia 16 maja t. j. w niedzielę, o g. 1-ej w południe w 14 audytoryum uniwersyteckiem lekarz Aleksander Januszkiewicz bronić będzie publicznie rozprawy na stopień doktora p. t. „O diurezie alkoholowej" (wpływ alkoholu na funkcye nerek). Jako oponenci wyznaczeni zostali profesorowie: W. Lindeman, M Miłkow i A. Trzecieski.

Tegoż dnia o g. 2-ej w południe w temże audytoryum lekarz M. Lewicki będzie bronił dysertacyi p. t. „O stanie wzroku u uczącej się młodzieży". Oponentami naznaczeni zostali prof. Czernow, A. Szymanowski i W. Orłow.

Uprasza się miłośników wiedzy o przybycie na te dysputy. Osoby, pragnące oponować p. Januszkiewiczowi i p. Lewickiemu, obowiązane są zawiadomić o tem dziekana wydziału medycznego przed zaczęciem dysputy.

— **Wycieczka krajoznawcza.** W czerwcu przybędzie do Kijowa grupa uczenic gimnazyum lubelskiego. Naczelnik kraju zezwolił, aby miasto zwiedziły również uczenice wyznania mojżeszowego.

— **Z wystawy.** Prezes wystawy krajowej, hr. A. Tyszkiewicz, wyjechał onegdaj wieczorem do Lwowa. D. 26 b. m. hr. Tyszkiewicz wyjeżdża do Odesy celem zapoznania się z organizacyą odeskiej wystawy krajowej. W tymże celu wyruszyła wczoraj delegacya kijowskiego komitetu wystawowego, składająca się z pp. H. Butkiewicza, W. Demczenki i A. Sirotkina.

D. 31 maja o godz. 8-ej wieczorem w sali posiedzeń rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie komitetu kijowskiej wystawy krajowej.

— **Zjazd komitetów rejonowych.** Prezes kijowskiego komitetu rejonowego A Łukaszewicz i prezes miejskiej komisyi brukowej inżynier W. Demczenko wyjeżdżają jutro, 16 maja, do Petersburga na zjazd reprezentantów wszystkich komitetów rejonowych.

— **Sprostowanie.** Dowiadujemy się, iż pogłoski podane przez prasę petersburską o mianowaniu komisarza policyi petersburskiej Radziejowskiego policmajstrem kijowskim nie są zgodne z prawdą. Stan zdrowia obecnego policmajstra m. Kijowa von-Langa o tyle się polepszył, iż policmajster pozostaje nadal na zajmowanem stanowisku.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 5 osób.

Z przywiezionych onegdaj chorych analiza bakteryologiczna stwierdziła prawdziwą cholerę u 1 osoby.

Nowych wypadków śmierci wczoraj nie zanotowano.

Dotychczas od dn. 3 maja na cholerę azyatycką zachorowało 16 osób, z nich zmarło 6.

OSOBISTE.

— Przybyli do Kijowa: z Moskwy hr. W. Keller, podolski marszałek szlachty J. Rakowicz.

— Wyjechali z Kijowa: członek Rady Państwa, ochmistrz Dworu M Miklaszewski; członek Rady Państwa, gen. piechoty Kosic; urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie skarbu S. Solskij; ochmistrz Dworu W. Kniażewicz.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Przy zbiegu ul Trzech Świętych i Kreszczatyku dorożkarz Andrzej Telagin najechał na przechodzącego M Grabowskiego który odniósł silne obrażenia całego ciała. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

— KRADZIEŻE. Przy Nowym Zaułku Nr 8 p. E. Jastrzębskiej skradziono rzeczy za rb. 300. — Z mieszkania K. Krasuskiego przy ul. Włodzimierskiej Nr 12 skradziono kosztowności na sumę rb. 500. — Przy ul. M. Wasylkowskiej Nr 36 okradziono mieszkanie Stryżowskiego i A. Murawkinowej na 240 rb. — Okradziono mieszkanie: Łazarkina przy ul. Puszkińskiej Nr 31, A. Pokrowskiego przy ul. Tymofiejewskiej Nr 2.

— NIEBEZPIECZNA NIEOSTROŻNOŚĆ. Z balkonu 4-go piętra przy ul. Niżni Wał Nr 35 zrzucono przez nieostrożność cegłę, która, padając, zraniła 8-letniego chłopca M. Kisłakija.

— POŻAR. W domu Nr 29 przy ul. Instytuckiej wybuchł pożar, który zniszczył strych na piętrowym budynku.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Ujęty został M. Prysiażnyj, uczestnik kradzieży w sklepie Herszmana. — W Czerkasach zaaresztowano Ksenię Andrzeszenską, która okradła mieszkanie Kandaskołowej. Zaaresztowano pozbawionych praw I. Bielaka, M. Krawczuka i E. Tuszyńskiego.

Z SĄDOW.

Stróż bezpieczeństwa.

W początkach października roku zeszłego filie banku Wołsko-Kamskiego w Saratowie, Niżnim Nowogrodzie, Kazaniu i Symbirsku otrzymały od Kijowskiej filii tegoż banku talony przekazowe na imię Pawła Stojancowa, datowane 30 września 1909 roku; według talonów Saratowska filia miała wypłacić 2 600 rb., bank w Niżnim Nowogrodzie — 3,600 rb, filia Symbirska — 2,600 rb. i Kazańska—3,700 rb.

Talony opatrzone były podpisami zarządzającego kijowską filią banku Wołsko-Kamskiego—Żołonowskiego, buchaltera — Jakubowskiego i kasyera — Wiśniowskiego.

Wszystkie wymienione banki niebawem wypłaciły sumy, przekazane przez bank kijowski jakiemuś jegomościowi, który przedstawił się jako Paweł Stojancow. W kazańskiej filii zażądano od niego dowodu tożsamości osoby. Nieznajomy natychmiast okazał paszport, wydany na imię Pawła Stojancowa.

Po opłaceniu przekazów wszystkie wspomniane banki zawiadomiły o tem filię kijowską; wtedy wykryło się, że ta ostatnia przekazów takich nie wysyłała, że podpisy urzędników filii na przekazach zostały podrobione, oraz po sprawdzeniu przekonano się, że w banku dokonano kradzieży 200 blankietów przekazowych od nr 2601 do 2800.

Przeprowadzone przez policyę dochodzenie wyjaśniło, że Paweł Stojancow jest mieszkańcem Kijowa. Opowiedział on, iż d. 30 września 1909 roku jakiś nieznajomy, podający się za Michała Mołczanowa, zaproponował mu miejsce rządcy domu nr 12 przy ulicy W. Włodzimierskiej z pensyą 35 rb. miesięcznie.

Gdy Stojancow wyraził zgodę na tę propozycyę, nieznajomy zażądał od niego paszportu. Stojancow dał mu takowy. Gdy w ciągu kilku dni nieznajomy nie dawał o sobie znaku życia, Stojancow udał się do domu Nr 12 przy ulicy W.-Włodzimierskiej, gdzie przekonał się, że dom nie należy do Mołczanowa i zrozumiał, że go oszukano.

16 października przysłano mu paszport pocztą. Na paszporcie znalazł napis: «Stojancow jest nie winien».

Podejrzenie padło na stójkowego policyi kijowskiej, Wasyla Dawydowa, który w ciągu kilku lat pełnił obowiązki, jako stróż bezpieczeństwa banku Wołżko-Kamskiego. Podczas dokonania opisanej malwersacyi znajdował się on na urlopie.

Ponieważ urzędnicy banków Saratowskiego, Symbirskiego i Kazańskiego poznali w nim nieznajomego, który odebrał pieniądze za przekazami na imię Pawła Stojancowa, ekspert zaś uznał, iż podpisy na pokwitowaniach z otrzymania pieniędzy i napis na paszporcie «Stojancow jest niewinny» dokonane zostały ręką Dawydowa, pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej z art. 1657 i 1692 kodeksu karnego.

Oskarżony Dawydow do winy się nie przyznał, powołując się na świadectwo żandarma stacyi «Rtyszczewo» kolei Riazańsko-Uralskiej, Kuklewa, u którego miał spędzić cały czas swego urlopu. Kuklew jednak zaprzeczył temu, twierdząc, że Dawydow gościł u niego tylko w ciągu jednego dnia, poczem wyjechał do Saratowa.

Bronił oskarżonego pom. adw. przys. K. Frydman. Powództwo cywilne banku Wołżsko Kamskiego popierał adw. przys. W. Żołkiewicz.

Przysięgli uznali winę Dawydowa za udowodnioną.

Sąd skazał go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów oraz 1 rok i 3 miesiące rot aresztanckich.

KRONIKA POLSKA.

— **S. p. prof. Stanisław Mieczyński.** We środę zrana zmarł w Warszawie znany pedagog i pisarz z zakresu pedagogii, ś. p. Stanisław Mieczyński.

Urodzony w r. 1843-im, kształcił się w Łowiczu i Łomży, w r. 1863-im wstąpił na wydział filozoficzny szkoły głównej, który ukończył w r. 1869-ym ze stopniem magistra.

Poświęciwszy się służbie pedagogicznej, do ostatniej chwili na tem polu pracował, jako powszechnie lubiany i szanowany wychowawca młodzieży.

Przy nauczaniu pomieścił wiele artykułów w „Przeglądzie pedagogicznym", „Ateneum" i w innych pismach.

Przełożył dzieło Guhla i Konera „Hellada i Roma", oraz Geigera „Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech", to ostatnie wydane w r. 1896-ym w „Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej".

W r. 1900 ym opracował wespół z Piotrem Chmielowskim szkic monografii „Szkoły Głównej" p. t. „Wydział filologiczno-historyczny".

Poza pracą pedagogiczną i naukową ś. p. Stanisław Mieczyński był przez szereg ostatnich lat współpracownikiem dyrekcyi warsz. Tow. ubezpieczeń.

— **Adres Koła polskiego,** złożony w dniu 22 maja r. b. przez delegatów Koła na Jasnej Górze.

„U stóp tej Góry Jasnej stając, my, wysłańcy Koła polskiego, łączymy myśli i serca nasze z całym narodem, który tutaj w okopach twierdzy Królowej swojej zgromadził się po to, ażeby zaświadczył, że ani przysiąg Jana Kazimierza, ani miłości i trwania przy Maryi zerwać w Polsce nie zdoła żadna ręka zuchwalcza. W dniu tym niezwykłym, gdy ból i smutek serdeczny współczuciem Ojca św. i darem Jego dla Jasnej Góry złagodzone zostały—wdzięczni Mu wraz z pielgrzymami polskimi my, posłowie polscy, przybyliśmy do Was tutaj, czcigodni Stróże Świątnicy ojczystej, ażeby dzieląc radość Waszą, uczcić ten obchód podniosły koronacyi Cudownego Obrazu i w chwili tak uroczystej przypomnieć przysięgi pradziadów naszych.

Chcemy stać przy Ojcu św, bronić wiary katolickiej, oraz walczyć o prawa ludzkie obu bratnich narodów naszych.

Niech nam w tem pomocą będzie Gwiazda Zaranna, co świeci z Jasnej Góry i Ostrej Bramy.

W imieniu Koła:

ks Stanisław Maciejewicz
Władysław Żukowski
Józef Nakonieczny.

Petersburg,
22 maja 1910 r.

— **Echa uroczystości częstochowskiej.** Znakomity powieściopisarz Władysław Reymont, jak się dowiadujemy, powziął zamiar przeniesienia na papier wrażeń, jakie odniósł z uroczystości częstochowskich. Jednocześnie znany artysta-malarz, Włodzimierz Tetmajer, nosi się z zamiarem utrwalenia na płótnie znamienniejszych chwil uroczystości, do czego na miejscu już porobił odpowiednie szkice.

— **Biust Mickiewicza.** Za staraniem hr. Czosnowskiego umieszczono w ścianie domu w Rzymie, w którym mieszkał swego czasu Adam Mickiewicz, nad istniejącą już tam tablicą pamiątkową, medalion, zawierający biust marmurowy wieszcza z głową uwieńczoną wieńcem wawrzynowym z bronzu.

— **„Szczęść Boże"!** wyszedł w świat pod tytułem powyższym we Lwowie jako organ związku górników i hutników polskich. Pismo ma się ukazywać nie rzadziej niż raz na kwartał. Numer pierwszy poświęcony jest sprawie II-go zjazdu Polskich górników i hutników we Lwowie, który się odbył w dniach 23—26 września 1909 r.

— **Mankietnicy.** Deputacya mankietników—podług słów „Kuryera Zagłębia" — ze swym „biskupem" Kowalskim na czele wręczyła gub. piotrkowskiemu, szambelanowi Jaczewskiemu broszurę, zredagowaną przez prokuratora departamentu kasacyjnego senatu Reinkego, w której autor mówi, że mankietnikom rząd powinien użyczać wszelkiego poparcia i przyczyniać się do szerzenia mankiectnictwa pośród katolików, gdyż mankietnicy, nie uznając władzy papieża, bliżsi są prawosławia. Pan gubernator przyjął deputacyę jak najuprzejmiej i pozwolił mankietnikom utworzyć nową gminę.

— **Biuro informacyjne studentek polek.** „Od zeszłego roku istnieje w Petersburgu biuro informacyjne studentek polek, udzielające wszelkich informacyi, dotyczących studyów w wyższych zakładach naukowych, oraz warunków życia studenckiego w Petersburgu. W ciągu miesięcy letnich informacyi udziela p. M. Matuszewska. Adres: Petersburg, Zabałkański prospekt Nr. 16 m. 65".

— **Echa tajemniczego mordu.** Sprawa wykrycia tajemniczej zbrodni w pokoach ameblowanych przy ul. Marszałkowskiej postępuje naprzód.

Oskarżony hr. Bohdan Ronikier zażądał wypuszczenia go z więzienia z tej racyi, iż udowodnione zostało jego alibi. Tymczasem z owem alibi rzecz się ma zupełnie inaczej, jak zapewniał sam p. R.

Kilka osób wiarogodnych złożyło oświadczenie, że w dniach 10—11 maja widziało hr. R. w Warszawie.

Właściciel hotelu w Lublinie, w którym hr. Bohdan Ronikier mieszkał, objaśnił pytających, że na skutek prośby hr. R. wymeldował go na wyjazd o jeden dzień później, lecz i ten szczegół nie jest autentyczny, gdyż są poważne dane, że hr. R. już 11 maja bawił w Warszawie, więc wymeldowanie grzecznościowe był o dwa dni opóźnione. Hr. R. miał na jeden dzień (11 b. m.) wpaść za interesami do Warszawy i niby powrócił d. 12 rano (dzień krytyczny) i tegoż dnia 12 o g. 9 wiecz wyjechał do Chełma.

Tymczasem oświadczenie to nie zostało stwierdzone, lecz przeciwnie obalone.

Z majątku hr. R. przywieziono palto jesienne i czapkę, w których w ostatnich dniach bawił w Lublinie i w Warszawie.

Zabrana w majątku hr R. jego korespondencya prywatna rzuciła pewne światło na całą tę sprawę, z uwagi jednak na toczące się śledztwo, szczegółów przytaczać nie można.

Obecnie, w celu zebrania pewnych danych, wyjechał do Lublina i do majątku hr. R. pomocnik naczelnika wydziału śledczego, p. Kurnatowski.

Starano się o wypuszczenie hr. R. za dość wysoką kaucyą, lecz władze odmówiły.

— **Wiec polaków bukowińskich.** W Czerniowcach odbył się w niedzielę wiec, zwołany przez bukowińskie Koło polskie dla sprawy obrony polskiego szkolnictwa na Bukowinie. W wiecu wzięło udział około 2,000 osób. Referował sekretarz Koła, piętnując wrogie dla polaków stanowisko bukowinskiej rady szkolnej krajowej i jej opór przeciw zaprowadzeniu języka polskiego w gimnazyach dla polaków, jako przedmiotu obowiązkowego, tudzież nauczania religii po polsku. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wysłać do ministerstwa oświaty protest przeciwko małodusznemu stanowisku rady szkolnej, tudzież żądać obrony przeciw wynaradawianiu młodzieży polskiej w szkołach średnich. Dalej uchwalono wyrazić wdzięczność wiedeńskiemu Kołu polskiemu i jego prezesowi za obronę kresów, oraz uchwalono prosić ks. arcybiskupa Bilczewskiego o poparcie usiłowań w sprawie nauczania religii po polsku.

— **Znaczna tranzakcya majątkowa.** Dowiadujemy się, że p. Włodzimierz Kaiski z Klimontowa nabył dobra Nieznanowice od sukcesorów Poznańskiego. Dobra te, położone w powiecie włoszczowskim, obejmują 460 włók i mają kilka zakładów przemysłowych, nadto bardzo dobre gospodarstwo. Nabywca zapłacił półtora miliona rubli.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego. „Slavische Corespondenz" ogłasza wywiad z dr. Głąbińskim, podczas którego oświadczył on, iż obecnie toczą się w tej sprawie rokowania między ministrem oświaty, galic. namiestnictwem, między dr. Głąbińskim jako rektorem uniwersytetu i przedstawicielami rusinów, odnoszące się do życzenia senatu akademickiego, aby istniejące prawa polaków do uniwersytetu lwowskiego ustawowo stwierdzono i polski charakter tego zakładu nie mógł być kwestyonowany; następnie chodzi o to, aby rusini nie napotykali trudności, gdyby się chcieli habilitować na tym uniwersytecie. Senat wychodzi z założenia, że jeżeli nastąpi ustawowe zabezpieczenie polskiego charakteru uniwersytetu w miejsce dzisiejszych rozporządzeń, znikną wtedy wszelkie wątpliwości i obawy po stronie polskiej co do pomnożenia liczby ruskich katedr, z drugiej zaś strony chodzi o uregulowanie kwestyi uniwersytetu z korzyścią rusinów, a to w czasie przejściowym, póki nie będą mieli własnego uniwersytetu.

„Zeit" zaś z dobrych dowiaduje się źródeł, że w rokowaniach, jakie podjęte zostaną w przyszłym tygodniu, wezmą udział ze strony polskiej: d-r. Biliński, d-r. Dulęba, szef sekcyi Ćwikliński, d r. Bobrzyński, d r. Głąbiński, d r. Starzyński; ze strony rusinów: d-r K. Lewicki i d-r. Kolessa. W kołach ruskich mają nadzieję, że ze względu na położenie międzynarodowe tym razem konferencye doprowadzą do konkretnego rezultatu, a najwyższe rozporządzenie wydzieli ruskie katedry w autonomiczne ciało, które stanie się zarodkiem ruskiego uniwersytetu, na razie z 3-ma fakultetami. Co do terminu, to przypuszczają, że rozporządzenie cesarskie ukaże się jeszcze przed końcem letniej sesyi.

Fałszerze. Wykryto w Krakowie fabrykę fałszywych monet rosyjskich. Znaleziono kilkaset sztuk gotowych złotówek, zabrano stemple i cały warsztat.

Zapowiedź wojny. Wiedeński poważny organ wojskowy „Armee Zeitung" umieścił sensacyjny artykuł pióra czynnego wiceadmirała austryackiego Chariago. Autor wykazuje konieczność budowy nowych okrętów, ponieważ wojna z Włochami jest w blizkiej przyszłości nieunikniona.

Obchód grunwaldzki. Miasto Niepołomice postanowiło usypać kopiec na miejscu, na którem rycerstwo składało hołd królowi Władysławowi Jagielle, powracającemu z pod Grunwaldu.

Sprawna policya. Policya berlińska nałożyła 150 marek kary policyjnej na żeglarza powietrznego Freya dlatego, że bez poprzedniego zawiadomienia policyi przeleciał na swoim aeroplanie nad miastem Berlinem.

Sensacyjne rewelacye. „Die Zeit" donosi z Petersburga: Wychodzące w Londynie czasopismo angielskie p. t. „Przegląd inżynierski", wydrukowało wszystkie plany i obliczenia, tyczące się budowy nowych statków wojennych rosyjskich.

W Petersburgu ten fakt wywołał niesłychane zdumienie, ponieważ odnośne dokumenty znane były tylko kilku ludziom w Petersburgu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zgon Maryana Gawalewicza.

Lwów.—Po długiej chorobie zakończył życie Maryan Gawalewicz. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym.

(Gawalewicz Maryan, literat, ur. w 1852 r. we Lwowie, uczył się tamże w szkołach średnich, instytucie technicznym, oraz w uniwersytecie krakowskim. Zaczął pisać bardzo wcześnie; pierwszą nowelę p. t. «Jedno więcej», wydrukował we lwowskim «Przyjacielu domowym», z r. 1868; w Krakowie redagował z Ksz. Bartoszewiczem od r. 1874 «Szkice literackie i społeczne» (tygodnik), przez pewien czas także «Dyabła», pismo humorystyczne, także z Bartoszewiczem. W roku 1876 przybył do Warszawy na wezwanie Wacława Szymanowskiego i zaczął pracować w «Kuryerze Warszawskim»; redagował potem «Tygodnik powszechny» i «Romans i powieść»; należał jako felietonista (Quis) przez lat kilka do redakcyi «Kłosów», które porzucił dla «Tygod. powsz.». Po jego sprzedaniu Gebethnerowi i Wolfowi, wstąpił do «Gazety Polskiej», a następnie został współredaktorem «Tygod. ilustr.» i jego kierownikiem literackim do r. 1898. Następnie objął redakcyę «Kuryera niedzielnego», który przetworzył na «Tygodnik polski», z którego ustąpił po pół roku. Długie lata był felietonistą «Bluszczu» («Pogawędki») i «Tygodnika romansów i powieści»; wogóle napisał przeszło 1,000 felietonów w rozmaitych pismach codziennych i tygodniowych; jako recenzent teatralny, prowadził feljeton w «Gazecie Warsz.»; najdłużej pisywał sprawozdania z teatru w «Kur. Porannym», oraz w innych dziennikach i tygodnikach. Od drobnych nowel w «Kur. Warsz.» przerzucił się do powieści; pierwszą większą powieść p. t. «Gasnąca dusza» wydrukował w «Bluszczu» w r 1886, tamże «Filistrów» (2 t., 1887), którymi rozpoczął szereg powieści społeczno-obyczajowych. Mnóstwo poezyi lirycznych, podznaczonych literą *n*, umieścił w pismach peryodycznych, wydawszy osobny zbiór w Krakowie p. t. «Poezye», z ilustracyami Piotra Stachiewicza. Dla sceny napisał cały szereg komedyi jednoaktowych i obrazków dramatycznych. Wprowadził na estradę oryginalne monologi; tłómaczył kilka sztuk z niemieckiego, francuskiego i włoskiego dla scen warszawskich. Osobno wydał utwór poetycki p. t. «Królowa Niebios», osnuty na legendach ludowych, wierszem i prozą, która zdobyła sobie szeroką popularność, zarówno dla treści, jak i ilustracyi P. Stachiewicza: tłomaczono go na język czeski, włoski, francuski i angielski. W roku 1893 odbył podróż na Wschód, zwiedził Turcyę, Azyę Mniejszą, i Grecyę, a wrażenia z tej podróży spisał w niedokończonych jeszcze szkicach p. t. «Tu i tam», drukowanych w «Kuryerze niedzielnym». *Przyp. Red.*).

Pogłoski o rozwiązaniu Dumy.

Petersburg. — Październikowcy rozpowszechniają pogłoskę, iż, w razie odrzucenia projektu o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich, możliwe jest rozwiązanie Dumy.

Ziemstwa w guberniach zachodnich.

Petersburg. — Na wczorajszej naradzie październikowców w sprawie ziemstw w gub. zachodnich postanowiono pozostawić członkom frakcyi swobodę głosowania w kwestyi cenzusu wyborczego; duchownym prawosławnym postanowiono udzielić tylko miejsca w ziemstwie; uchwalono również, aby większość urzędników w zarządach ziemskich stanowili rosyanie. Lewica frakcyi pozostawiła sobie swobodę działania.

Petersburg.—Rada Państwa rozpatrzy niebawem kwestyę, kogo należy w guberniach zachodnich uważać za osoby pochodzenia rosyjskiego.

Zdaniem ministerstwa sprawiedliwości, w kraju Zachodnim osobami pochodzenia rosyjskiego są poddani rosyjscy, którzy od urodzenia należą do cerkwi prawosławnej.

Petersburg.—Październikowcy postanowili odrzucić wniosek w sprawie odroczenia drugiego czytania projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich. Wobec tego Duma przystąpi do rozpatrywania projektu finlandzkiego dn. 25 maja.

Zarzuty hr. Bobrinskiego.

Petersburg.—Hr. Bobrinskij oświadcza w „Now. Wrem.", że protokóły narad komisyi polsko-rosyjskiej sporządzono nieprawidłowo, przytem hrabia stawia zarzut komisyi, że sprawy galicyjskie traktowała na równi ze sprawami rosyjsko-polskiemi.

Rewizya senatorska.

Warszawa. — Senator Neuhardt oddał pod sąd referenta zarządu okręgu pocztowego pod zarzutem wymuszania datków od awansujących urzędników.

Sprawa chełmska.

Petersburg. — Prezes komisyi, rozpatrującej projekt prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, złożył deklaracyę, w której dowodzi, iż projekt ten powinien być rozpatrzony podczas bieżącej sesyi Dumy Państwowej.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Październikowcy postanowili odrzucić projekt ustawy uniwersyteckiej.

Wnioski opozycyi.

Petersburg. — Posłowie, należący do opozycyi, złożyli wniosek, w którym zaznaczają konieczność natychmiastowego rozpatrzenia projektów praw o skasowaniu kary śmierci oraz o unormowaniu dnia roboczego w zakładach rzemieślniczych, gdyż oba te projekty wzbudzają ogromne zainteresowanie szerokich mas ludności. Projektem zaś finlandzkim masy mało się zajmują, jest on szkodliwy dla Rosyi i dla Finlandyi i wymaga poważnego zastanowienia. Dlatego rozpatrzenie jego należy odroczyć do jesieni.

Zaburzenia agrarne.

Petersburg.—Z powiatu elizawetgradskiego donoszą o znacznych zaburzeniach agrarnych, wynikłych z powodu wprowadzenia w życie prawa o wypisywaniu się z gminy. Aresztowano 20 włościan.

Rozłam wśród październikowców.

Petersburg.—Poseł Klimenko występuje z frakcyi październikowców; w tych dniach wystąpił Lisiczkin. We frakcyi pozostało 115 posłów.

Kursy rolniczo-przemysłowe.

Warszawa. — Muzeum przemysłu i rolnictwa otrzymało pozwolenie na utworzenie kursów rolniczo-przemysłowych z obszernym programem wykładów, które będą prowadzone w języku polskim.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa.—Profesorski sąd dyscyplinarny skazał na naganę inicyatorów wiecu studenckiego, który uchwalił protest przeciwko wystąpieniom Puryszkiewicza w Dumie.

Ekaterynburg.—Spaliła się fabryka wyrobów miedzianych i stacya elektryczna.

Rostów nad Donem.—W pobliżu Nachiczewania wykoleił się pociąg towarowy. Zabity maszynista i ranionych kilka innych osób. Tor kolejowy zniszczony na znacznej przestrzeni.

Nowoczerkask. — We wrześniu otwarte tu zostaną wyższe kursy żeńskie.

Odesa.—Otwarcie wystawy odroczono do dn. 25 maja.

Samara.—W pobliżu Buhulmy dokonano napadu na pocztę. Pocztylion raniony. Poczta ocalała.

Berlin.—Na żądanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, postanowiono, że budowę kolei chińskich przeprowadzą wspólnie na zasadach równości wszystkie mocarstwa zainteresowane.

Kopenhaga. — Król przyjął dymisyę gabinetu

Calais.—Przybył tu minister marynarki. Nurkowie usiłują dotrzeć do miejsca, w którem zatonęła łódź podwodna.

Paryż.—Podano do ogólnej wiadomości, że załoga łodzi podwodnej, która zatonęła w pobliżu Calais, składała się z 21 majtków i 3 oficerów.

Bombay.—Pożar, który wybuchł dn. 15 maja, zniszczył około tysiąca domów.

Berlin.—Sejm pruski ponownie przystąpił do rozpatrywania projektu prawa wyborczego. Po odrzuceniu przez izbę paragrafu 6, minister prezydent oświadczył w imieniu rządu, iż dla tego ostatniego dalsze rozpatrywanie projektu nie posiada już żadnego znaczenia. Posiedzenie zamknięto.

Teheran.- Skonfiskowano gazety „Szark" i „Iraninom", które wyśmiały postępowanie rządu, ustawicznie zmieniającego ministrów i zacytowały pod adresem obecnych ministrów bajkę Kryłowa „Kwartet".

ROZMAITOŚCI.

Wspomnienie o komecie. Z powodu komety Halley'a, p. Boczarow pisze w «Russkom Słowie»:

«Za panowania cesarza Mikołaja I, w owych czasach patryarchalnych policyi moskiewskiej, oberpolicmajstrem był niejaki Łużyn.

Z powodu ukazania się komety p. Łużyn wydał następujący rozkaz do policyi:

«Dowiedziałem się, że w dniu wczorajszym na ulicy Piatnickiej widoczną była kometa, o czem komisarz cyrkułu piatnickiego nie zawiadomił mnie.

«Uważając to za niedbałe spełnianie swych obowiązków wyżej wymienionego cyrkułu, niniejszem udzielam mu surowej nagany».

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożone i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie „Dziennik Kijowski" artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie „Dziennik Kijowski" druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych:** w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńkiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej „Dziennik Kijowski" postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego,** co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.



Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wieleń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połudn., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po pół

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.